

## JAKUB GUTERMAN

ur. 1935; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Izrael, współczesność
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, Żydzi, życie codzienne, życie polityczne

### Działalność w organizacji Szalom Achszaw (Pokój Teraz)

Do osiemdziesiątego drugiego roku udzielałem się politycznie. Należałem do Szalom Achszaw, znaczy „Pokój Teraz” i jechałem systematycznie na wszystkie meetingi, różne rally, różne zebrania i protestacyjne przeciw osiedlaniu się w terytoriach arabskich, za oddanie Synaju z powrotem w ręce egipskie i tak dalej. Ale oczywiście od śmierci mojego ukochanego syna Raza w pierwszej nocy wojny libańskiej – on był komandosem w Brygadzie Golani, zginął w nocnej bitwie w Libanie – od tego czasu jakby Raz mi dodał, to jest paradoksalnie powiedzieć to, ale jakby dodał mi sił i motywacji, żeby się zмагаć o porozumienie i pokój oczywiście. To pierwsze osiedle w miejscowości Sebastia, gdzie Izraelczycy się osiedlili na okupowanych ziemiach arabskich, to mnie okropnie bolało. I czułem, że to będzie tragedia na wiele, wiele lat. Nie wiedziałem, że to aż tyle lat potrwa, bo to już trwa jakieś czterdzieści dwa lata. Nie jestem prorokiem i nie mogłem dokładnie określić jak długo to potrwa, ale jednak zawsze wierzyłem, że Palestyńczykom należy się suwerenne państwo, tak jak nam się należy nasze. I trzeba się porozumieć i żyć wspólnie jeden koło drugiego, jeden obok drugiego. Należy współpracować. Kiedyś uważano mnie za zdrajcę. Teraz według wszelkich statystyk jakieś osiemdziesiąt procentów Izraelczyków uważa, że trzeba stworzyć palestyńskie państwo. Tylko wiesz... Barbara Tuchman kiedyś napisała wspaniałą książkę o niekończącej się głupocie polityków. Że zamiast robić właściwie politycznie kroki, zawsze robią odwrotnie. I zarówno liderzy izraelscy jak i palestyńscy w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat robią wszelkie możliwe idiotyczne kroki, żeby jak najdalej się oddalić od tego porozumienia. A to dla nich i dla nas jest bardzo... to znaczy to jest kwestią życia i śmierci. To nie jest coś teoretycznego. Nie powiedziałbym, że to są tylko kroki idiotyczne. To ma głębokie podłoże ideologiczne, głębokie podłoże nacjonalistyczne. A do czego głęboki nacjonalizm doprowadza, to podczas drugiej wojny światowej doświadczyliśmy tego na własnej skórze. Ty nie, ale ja tak. I zarówno... To ta sprawa jest jakby prosta, ale jest bardzo skomplikowana.

Jak normalni ludzie, Palestyńczycy i Izraelczycy, potrafią zminimalizować te grupy nacjonalistów po obu stronach, które pchają nas w otchłań. I już od sporo lat, od dziewięćdziesiątego piątego roku, należę do organizacji – pięknej organizacji, jedynej w historii ludzkości, ja myślę – która się nazywa „Forum of the bereaved Palestinian and Israeli families for reconciliation and peace”, znaczy „Forum rodzin, które straciły swoich najbliższych Palestyńczyków i Izraelczyków walczących o porozumienie i pokój”. I robimy wiele, wiele wspaniałych rzeczy. Po pierwsze spotykamy się, robimy wspólne seminaria. Pomimo wielkich trudności. Bo niekiedy nasze władze nie pozwalają im w ogóle przyjechać do Tel Awiwu, żeby się z nami spotkać, powiedzmy na dwa czy trzy dni. Najważniejszą aktywnością naszej organizacji jest to, że wchodzimy do licealnych klas – tych wyższych przeważnie, jedenastej, dwunastej – na dwugodzinne spotkania. I niekiedy dzieci są zaskoczone, bo nagle wchodzi Palestyńczyk, któremu zabiliśmy ukochanego brata, i zamiast mówić o rewanzu i walce i rozlewie krwi, to mówi – tak jak ja – mówi o porozumieniu i pokoju. To jest dla mnie bardzo ważne. Przed tygodniem właśnie wróciłem z Włoch z kolegą, który mieszka koło Hebronu, Palestyńczyk. I tam otrzymaliśmy od Włoch, otrzymaliśmy zaszczytną nagrodę dla naszej organizacji. Na przykład w ostatnim roku mieliśmy przeszło tysiąc dwieście spotkań w takich klasach. Dla mnie to jest bardzo ważne. Nie jestem na tyle naiwny, żeby powiedzieć kategorycznie, że to zmieni bieg historii izraelskiej czy palestyńskiej. Ale to jest wpływ takich kropelek, które budują stalagmity.

Kilkakrotnie byliśmy też na spotkaniach na Zachodnim Brzegu. To znaczy w starej Jerozolimie, ale i na przykład w Palestyńskich Terytoriach. Byliśmy kilkakrotnie w Bet Lechem. Odwiedziłem rodzinę – moją w cudzysłowie, bo mieliśmy taki projekt, który się nazywał „Two narratives” – „Dwa naratywy” ta młoda rodzina z Bet Lechem odwiedziła nas tutaj w kibucu pewnej soboty – i pewnego dnia ja pojechałem do nich odwiedzić ich w Betlejem. I jeszcze przed tą pierwszą intifadą – trudno o tym teraz pomyśleć i przypomnieć sobie to – ale kiedyś postawiliśmy wspólny namiot pokoju na głównym placu Gazy. A potem jeszcze jeden wypadek. Jakieś dwa lata potem spędziliśmy piątek, sobota w eleganckim hotelu na brzegu Gazy. Rodziny poległych ze strony Palestyńczyków i naszych. Trudno, trudno sobie to teraz wyobrazić. Teraz to jest niemożliwe w Gazie, nie. Gaza jest całkowicie opanowana przez tych radykalnych hamasów i to jest marzeniem ściętej głowy.

[Kiedy powstała] organizacja Szalom Achszaw? Nie przypominam sobie dokładnie roku, ale ja myślę, że na początku lat sześćdziesiątych albo ja myślę, może po sześciu dniowej wojnie w sześćdziesiątym siódmym roku.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2009-09-13, HaOgen
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Justyna Pacek
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"